Nr. 25. Poznań, dnia 17 grudnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup dr. Likowski

obchodzi dnia 21 grudnia 1911 r. pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa. Rzadkiej tej uroczystości Bóg nie dozwala doczekać wielu kapłanom, to też w tym dniu radosnym tem głębszą jesteśmy przejęci wdzięcznością ku Wszechmocnemu, że zachował nam w zdrowiu i czerstwości Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, a zarazem wszyscy dyecezyanie zanosić będą serdeczne prośby ku niebu, aby Bóg zachować nam raczył Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa w jak najdłuższe lata.

Pięćdziesiąt lat kapłaństwa to trud nie mały! Tem więcej potrzeba było sił i łaski Bożej, aby w tym czasie zadosyćuczynić wielkim zadaniom wychowawcy młodzieży, kierownika Seminaryum duchownego, Biskupa-Sufragana dyecezyi poznańskiej, Administratora archidyecezyi.

Na tych wszystkich stanowiskach Najprzewielebniejszy Ks. Biskup pracował z największym pożytkiem dla dyecezyi i Kościoła świętego; a Administratorem Archidyecezyi jest po raz drugi już od roku 1906.

Wytrwałej pracy Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa zawdzięczamy wspaniały rozkwit życia religijnego w archidyecezyi.

Powstawały nowe, wspaniałe świątynie, mimo niezmiernie trudnych stosunków tworzyły się nowe parafie, odbywają się misye, zaprowadzona uregulowana nauka przygotowawcza do Sakramentów św.; a wszędzie widać opiekę, radę, pomoc i pracę Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, który konsekrował kościoły, brał udział w misyach, bierzmował niezliczone tłumy, utwierdzając wszystkich w zasadach wiary świętej.

Nie mniej zawdzięczamy Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi rozwój pracy społecznej w każdym kierunku.

Najżywsze zainteresowanie okazywał Związkowi Robotniczemu, Towarzystwom św. Wincentego à Paulo, sprawom młodzieży i biednej dziatwy.

A za co z naszej strony szczególnie wdzięczni jesteśmy Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi to za poparcie pracy nad kobietami pracującemi. Jak tylko powstało „Towarzystwo Opieki nad Kobietami pracującemi“ już Najprzewielebniejszy Ks. Biskup popiera je pracą i radą, pomocą pieniężną, wskazówkami nowych kierunków i nowych dróg dla owocnej działalności tego Towarzystwa. Związkiem Kobiet pracujących Najprzewielebniejszy Ks. Biskup interesował się zawsze, czego nowym dowodem Jego udział w ostatnim zjeździe ksks. Patronów naszych Stowarzyszeń.

Tylko najważniejsze wymieniliśmy prace Najczcigodniejszego Jubilata. A tym Jego zabiegom i łasce Bożej zawdzięczamy pobożność, religijność i przywiązanie do Kościoła świętego naszego ludu. Błędy socyalizmu i przewrotnych haseł nie dotarły do dyecezyan Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa i nie zatrują ich serc nienawiścią.

Niema stanu, niema biednych i opuszczonych w naszej archidyecezyi, którzyby, może nawet o tem nie wiedząc, nie byli otoczeni troskliwą opieką Swego Pasterza.

Korzystając z okazyi jubileuszu zanosimy Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi podziękę za Jego pracę i trud, składamy najszczersze życzenia w tym dniu radości, a zanosimy błaganie do Boga, aby dozwolił Mu kierować naszą archidyecezyą w najdłuższe lata.

Wiadomości związkowe.

SZÓSTY ZJAZD DELEGOWANYCH

Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

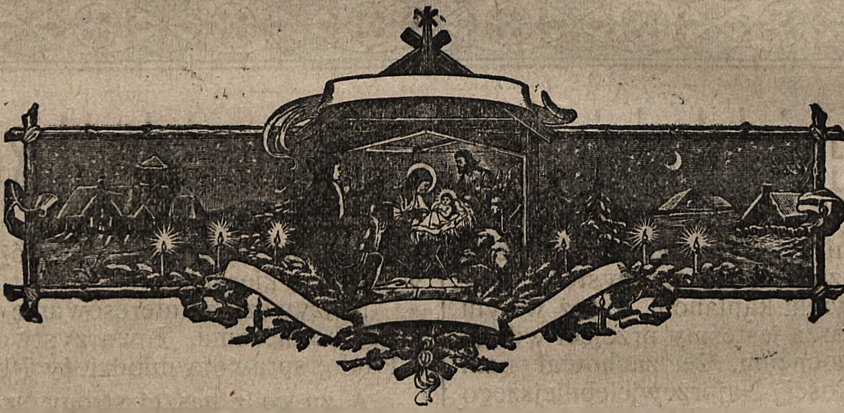
1. O godz. ½4 zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet", Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

Zarząd Główny
Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. gen.
Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
M. Zielewiczówna.

Formularze sprawozdawcze rozesłaliśmy do wszystkich związkowych Stowarzyszeń. Wobec bliskiego terminu Zjazdu Delegowanych prosimy najuprzejmiej o spieszne wypełnienie formularzy i odesłanie ich najpóźniej do 5-go stycznia.



BOŻE NARODZENIE.

Święto Narodzenia Zbawiciela rozpoczyna w roku kościelnym szereg uroczystości, przypominających nam zdarzenia z życia Jezusa Chrystusa. Dużo zwyczajów kościelnych i pozakościelnych zachowało się pomiędzy ludźmi przy sposobności świąt Bożego Narodzenia.

Kapłani mogą w ten dzień odprawiać trzy msze święte, z których pierwszą często celebrują o północy.

Odprawiają trzy msze święte na przypomnienie potrójnego narodzenia Zbawicielowego: gdy w wieczności narodził się z Boga Ojca, w czasie z Najśw. Maryi Panny, a po wszystkie czasy duchowo się ma narodzić w duszach wiernych chrześcijan.

O północy zaś odbywa się pierwsza msza św. zwana pasterką, aby nam uprzytomnić starodawne podanie, że Chrystus Pan narodził się w stajence Betleemskiej o północy, że w tym czasie przybieżeli pasterze, aby oddać pokłon Bogu Utajonemu; dalej, że Pan Jezus przybył jako życiodajne, tajemnicze słońce, rozsyłające jasne swoje promienie wśród nocy pogaństwa i obumarłej nauki żydowskiej.

Jak światłość nadziemska się stała przy narodzeniu Chrystusa, tak po Jego przyjściu, przez całe Jego życie pierzchały błędy złego, a nastawała jasność dnia przez Jego Boską naukę.

W kościołach i po domach ustawiają się żłóbki z dzieciną Bożą, z Najświętszą Panną, św. Józefem, pastuszkami i trzema królami. Zaprowadził ten zwyczaj św. Franciszek z Asyżu, który ustawił w swoim kościele żłóbek, aby tem unaocznić wiernym tajemnicę narodzenia Jezusowego i pobudzić ich do dziękowania Bogu i oddania Mu czci należnej.

Zapewne żłóbek tworzy naukę pożyteczną szczególnie dla dzieci i młodzieży, przedstawia im widocznie wielką prawdę katechizmową, a może niejedno serce zapałało już przy żłóbku bezbrzeżną miłością ku Panu Jezusowi, może tam poznało Go dopiero po raz pierwszy, odnalazło wiarę w Boga, którą utraciło.

Ażeby utwierdzić wiarę naszą śpiewamy także w kościołach i domach naszych piękne kolędy. Starodawny to zwyczaj, a wszyscy, młodzi i starsi, radują się przy pięknych melodyach pieśni, prostych, a tak szczerych i głębokich.

Uroczystość Bożego Narodzenia przynosi wszystkim odnowienie wiary, odświeżenie w naszych umysłach głębokich prawd, szczerą radość i ma sprowadzić pokój między ludźmi, który tak bardzo wszystkim potrzebny i dla wszystkich pożądany. I to hasło rozbrzmiewa znów po świecie:

Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Jak śpiewać kolędy?

I.

— Dziwne pytanie! Otworzyć usta, głos z tchawicy wydobyć, językiem wyrazy wymawiać i śpiewać!

— Ale jak śpiewać kolędy poprawnie?

— Po co poprawnie? — Na co tam ktoś ma mnie poprawiać, albo po co ja drugich mam poprawiać. — Niech tam sobie każdy śpiewa, jak „mu dziób urósł".

— Owszem, ale tak nie odpowie żadna matka ani siostra, które wiedzą, że śpiewanie kolęd należy do jej obowiązków — do obowiązków wychowania domowego.

— Tak, ale przecież od czego pan organista, albo ksiądz proboszcz czy wikaryusz w kościele, dzieciaki pójdą do żłóbką, to się kolęd dosyć naśpiewają, same się ich nauczą, nie potrzebuję ja się tam tem trudzić dopiero. — Skąd wziąć na to wszystko czasu! Gazety doprawdy za wiele od nas wymagają!

— Prawda, prawda, to nienasycone moralisty!

— Ciągleby jeno uczyły, a chciały, żeby człek naraz wszystkie pojadł rozumy. Człowiek też czasem zabawić się potrzebuje!

— Tum was przyłapała — bo oto śpiewanie kolęd zaczyna się od nauki, a kończy na przedniej, doskonałej zabawie.

Słów kilka tedy powiem naprzód o tej kolęd nauce.

Dzieci nasze śpiewają kolędy w kościele, tam ich się ze słuchu nauczą nawet malcy, które jeszcze czytać nie umieją. Nigdy też śpiew ich nie jest taki raźny, ochoczy, serdeczny, żwawy, szczery, jak właśnie przy tych naszych starodawnych prześlicznych pieśniach na Boże Narodzenie.

Ale tak samo, jak dzieci w domu uczymy pacierza, jak patrzymy, żeby ten pacierz dzieci mówiły dobrze, żeby go nie „przekręcały", tak też my w domu baczyć musimy, żeby i nasze kolędy dzieci śpiewały jak się należy.

Mają je też i zrozumieć — zwłaszcza dzieci, więcej niż lat siedm mające, które oprócz uczucia rozwoju, znaczenie naszych pieśni mogą już brać na rozum.

Otóż w naszych książeczkach do nabożeństwa kolędy te podane są zwykle w postaci wiersza, którego wyraz początkowy zwykle wielką literą wydrukowany. Na przykład:

W żłobie leży,
Któż pobieży,
Kolendować Małemu.
Jezusowi Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu.

Albo też jeszcze inaczej:

W żłobie leży,
któż pobieży
kolendować Małemu?
Jezusowi Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu?

Widziałam też jeszcze inaczej podane znaki przestankowania, na które dziecko zwykle wcale jeszcze nie zważa, bo ono zwykle stanie i głos zniży tam, gdzie się albo wiersz kończy, albo tam, gdzie kropkę zobaczy, albo też stanie dopiero wtedy, gdy mu tchu zabraknie.

Przecież często dosyć słyszymy takie „deklamacye", że dziecko pędzi a pędzi na oślep, jak budzik nakręcony, a końce słów połyka, byle jak najprędzej sklepać to, co mu każą. Tymczasem tak być nie powinno. Ta nasza kolęda pierwsza i najukochańsza, to taka dawna, jak nasze Jagiellony, a może już i za Piastów czasów się urodziła, więc jej się dobrze przypatrzeć warto, bo ją z dawien dawna śpiewali nasi ojcowie: lud prosty i pany wielmożne, i braciszkowie zakonni i biskupi, senatorzy — wszyscy nią Boże Narodzenie sławili. Dla czegobyśmy dzisiaj mieli być gorszymi?

Więc zabiera się do tej kolędy tak: Naprzód się ją każe głośno przeczytać, a potem tłumaczy.

Mowa jest o tem, że ktoś w żłobie leży. Kto, tego żaden wyraz tu nie podaje, bo to zbyteczne. Każdy się domyśli, że to Dzieciątko Jezus. Ale tutaj myśl pierwsza skończona; tutaj w mówieniu i czytaniu stanąć należy.

Potem jest pytanie; zadał je właściwie przed wiekami pierwszy ten, kto tę kolędę ułożył — kto tego się nie dowiemy, bo to pewnie sama z ust ludu polskiego pieśń ta wypłynęła. Teraz to pytanie ten, kto mówi czy czyta słuchaczom swoim powtarza; i tutaj dopiero w tem drugiem zdaniu podane jest wyraźnie, że kolendować mamy Jezusowi, Chrystusowi, dziś nam narodzonemu. Że jednak zdanie to jest pytającem, więc na samym końcu trzeba głos podnieść przy wyrazie „narodzonemu", tak jak to wydrukowany pytajnik podaje.

W żłobie leży. — Któż pobieży kolendować małemu Jezusowi Chrystusowi, dziś nam narodzonemu?

Jeżeli dziecko umie dobrze te dwa zdania przeczytać, to stanie trochę dłużej tam, gdzie po kropce kreska pozioma czyli myślnik — i namyśli się nad tem, że przecież zwykle w żłobie ludzie nie leżą. — Gdy już będzie umiało zaznaczyć pytanie, wtedy tłumaczymy mu dalej, że ten sam, kto się pyta, kto kolendować pobiegnie, ten sam też zaraz na tych, którzy go dosłyszeć mogą, t. j. na pastuszków woła, aby Dziecinie w żłobie przygrywać przybyli.

To zaznaczenie radości śpiewem i muzyką nietylko my Polacy po dziś dzień pieśnią wesołą święcimy. Pieśń ta powstała i istnieje u wszystkich chrześcijańskich narodów. Nawet poważni Anglicy ją zachowali wraz z odrębnym zwyczajem, bo tam przez cały adwent późnym wieczorem obchodzi młodzież ulice i gra melodye na długich ligawkach czyli fujarkach, i na trąbach mosiężnych, a chłopcy przyśpiewują piosenki, tak zwane „carrols" (karols), które na przyjście Zbawiciela gotować się każą. My w adwencie śpiewamy tylko rano na mszy, roratami zwanej, wolno nam jednak kolęd zawczasu się uczyć i do zaśpiewania ich się przygotowywać.

Reszta zwrotek tej naszej pierwszej kolędy do zrozumienia bardzo łatwa, ale nie zawadzi dzieciom wyłuszczyć jeszcze i rzeczy innych, przypomnieć, że Emanuel znaczy „Bóg z nami", wytłumaczyć, że empirejski znaczy tyle co nieziemskie, rajskie, bo empireum, to siedlisko światłości, rozkoszy Boskiej.

Nie zawadzi też dzieciom wskazać, że każda z pięciu ostatnich zwrotek tej naszej kolędy kończy się odpowiedzią Dzieciątka. — Tę odpowiedź może matka albo siostra sama odczytać, żeby w czytaniu zaznaczyć osobne nasze pytanie, a Bóstwa odpowiedź.

Nie od razu dzieci kolędy czytać się nauczą, — ale tak piątego wieczoru powinny już umieć przeczytać poprawnie. Nie trzeba ich tylko trzymać dłużej nad minut dwadzieścia do trzydziestu. W nagrodę uwagi i pilności trzeba im przeczytać jaką kolędę świecką wesołą — a w kantyczkach naszych mnóstwo takich piosnek zabawnych.

Na zakończenie wieczoru trzeba jednak dzieciom powiedzieć słowo poważne.

A ponieważ wchodzimy w jubileuszowy rok świątobliwego księdza Piotra Skargi, przeczytajmy sobie kazanie, jakiem ten kaznodzieja sławi uroczystość Bożego Narodzenia. — Mówi on tam zupełnie to samo, co ta nasza kolęda „W żłobie leży" zawiera. Słodkiemi a prostemi słowy cudnie on ją tam rozprowadza.

Posłuchajmy choćby zdań kilku:

„Nie obrażaj się, słaba wiaro, maluczkiemi członeczkami, podłą w żłobie pościelą, ubóstwem w pieluszkach, wzgardą w nienalezionej gospodzie; patrząc na nasze w nim człowieczeństwo, które przyjął z miłości, patrz na jego ubóstwo, które ma z natury. W tym żłobie leży (o dziwne niesłychane cuda!) ten, który wszystek świat

stworzył, prawy Bóg z Boga, przedwiecznie rodzony i prawy człowiek dziś z matki narodzony....

...teraz z tobą, jako towarzysz tobie w człowieczeństwie równy, rozmawiać chce i nauczać cię drogi do dobrego, którego pragniesz; otóż masz cichego pana, oto pacholę maluczkie, przystąp a poznaj go...

...Raduj się, iż ubogie sobie rodzice na ziemi obrał, aby cię od pychy i hardości tego świata odciągnął a staraj się, żebyś się z żadnego dostojeństwa i rodzaju nie chlubił...

Takiemi czytankami dzieci naszych istotnie na uroczystość Bożego narodzenia przygotujemy.

Nie tylko oczy na światło i zabawki, podarunki, nietylko język na jabłka i pierniki będą gotowe. — Oczekiwać jej dziatwa będzie i sercem.

Zjazd Księży Patronów i Wicepatronów

katolickich „Stowarzyszeń Kobiet pracujących“ odbył się we wtorek, 5-go grudnia, w Poznaniu.

W Zjeździe wzięli udział: Z Bydgoszczy: Ks. Jagalski; z Gniezna: Ks. Mreła i ks. Skonieczny; z Kościana: Ks. Dr. Surzyński; z Łobżenicy: Ks. Raczkowski; z Ostroroga: Ks. Dr. Sypniewski; z Poznania: Ks. Patron Adamski, ks. Wal. Adamski, ks. Bajerowicz, ks. Cieszyński, ks. Grzęda, ks. Jęsiek, ks. Kaźmierski, ks. Kosiak, ks. prałat Kłos, ks. Lisiecki, ks. dziekan Mayer; ze Środy: ks. Graszyński.

Uniewinnili nieprzybycie swoje: z Leszna: Ks. dziekan Tasch, ks. Stark; z Szamotuł: Ks. Putz.

Prezes Związku, ks. patron Adamski, zagaił obrady, witając Najprzewielebniejszego ks. Biskupa dr. Likowskiego, który swoją obecnością zaszczycił zebranie.

Przewodniczący zaznacza, że praca około stowarzyszeń kobiecych znajduje się jeszcze w początkach, gdyż później dopiero zabrano się do ich zorganizowania; że jednak chcemy i na tem polu wedle sił pracować, aby chronić kobiety zarobkujące, a szczególnie te, które idą w świat, pomiędzy obcych, od tych wszystkich niebezpieczeństw, które otaczają dzisiaj wszystkich pracujących w fabrykach, warsztatach, kontorach, a które potęgują się nieraz w stosunku do zarobkującej kobiety.

Ks. przewodniczący wita w serdecznych słowach Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, prosząc Go o światłą radę i dalsze poparcie naszych usiłowań, którym już dotychczas niejednokrotnie udzielał pomocy.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup przemówił w następujących słowach:

Nie ulega wątpliwości, że Władza Duchowna popiera waszą pracę. Wobec grożących zewsząd niebezpieczeństw słusznie tą pracą się zajmujecie. W początkach nie mogliście zgromadzić tak wielkiej liczby członków, jaką posiadają Towarzystwa Robotnicze. Podjęliście pracę trudną. Ale gdy będą inne dziewczęta patrzały na rosnącą liczbę Towarzystw i one się przyłączą. Wasze doświadczenia rosną i coraz korzystniej praca się rozwijać będzie. Nie zrażajcie się trudnościami i tem, że nie widać zaraz owoców. Owoce się pokażą na dobro Kościoła i społeczeństwa. Tak, jak wam się udało za pomocą towarzystw obronić robotników od socyalizmu i od złego, tak też brońcie od złego szczególnie kobiety wychodzące w świat.

Byłoby dobrze dawać im do ręki drukowane wskazówki. Nie mając nad sobą oka matki i duszpasterza, o wiele łatwiej im zejść na drogi niedobre, co niestety, liczne przykłady potwierdzają. Wiem, że co w waszej mocy będzie, czynić będziecie, ażeby jak najlepiej przygotować je do walki z trudnościami wszelkiego rodzaju.

Następnie według porządku obrad ks. sekretarz generalny zdał pogląd na sprawy związkowe. Istniejący dopiero cztery lata Związek Kobiet pracujących

---

KUBEK WODY.

(Dokończenie.)

Gdy już żandarmi z rannym się oddalili, staruszek także zaczął się w drogę wybierać. Margareta długo prawiła mu o niebezpieczeństwie tak nagłego po nocy wychodzenia. Ale ksiądz uczynił swoje — przyrzekł, więc dotrzyma, zresztą pełnienie miłosierdzia jest obowiązkiem jego zawodu.

Stanąwszy nad wymienionym rowem, widzi w nim ciało młodej kobiety, którą pewnie zabłąkana kula żandarmów zabiła. Obok niej kwili niemowlę a czteroletni chłopczyk ciągnie za rękę matkę, tak jakby ją ze snu chciał zbudzić.

Proboszcz na rękę bierze niemowlę, drżącą ręką prowadzi wystraszonego malca.

Łatwo sobie wyobrazić zdziwienie Margarity na widok proboszcza z dziećmi wracającego.

— Wszyscy Święci Pańscy! Co też to jegomość robi? Ledwoże sami używić się zdołamy; co my z temi dziećmi poczniemy? Chyba od drzwi do drzwi na żebry pójdę, żeby dla jegomościa i dla nich pożywienia uzbierać — A co to za dzieciska! Jakieś rozbójnicze, cygańskie! Może wcale i nie ochrzcone!

A gdy dziecię w poduszce zakwiliło, Małgorzata prawiła dalej:

— Czemże my to dziecko nakarmimy? Przecież niema pieniędzy, żeby mu wziąć karmicielkę! Chyba że mu damy pić z flaszeczki. — Co to ja będę miała za noce! Święty Panie! Przecież to małe jeszcze; pół roku nie ma. Na szczęście została mi kapka mleka, to mu ją przygrzeję.

I opamiętała się zaraz, udobruchana już z ręki księdza odebrała maleństwo, zaczęła je huśtać, całować. Potem uklękła przed kominkiem, jedną ręką dziecko trzymała, drugą rozniecała węgle i mleko na nie stawiła.

Nasyciwszy i do snu ułożywszy jednego malca, Margarita zabrała się do drugiego; rozebrała go z odzieży i położyła na zwiniętym dużym płaszczu — a przez ten czas staruszek opowiadał jej, w jakim stanie znalazł dzieci u rzeczułki.

— Wszystko to pięknie bardzo, ale czem my te dzieci używimy? Skąd na to weźmiemy?

A proboszcz do niej odezwał się z namaszczeniem:

— Ktokolwiek jednemu z tych maluczkich kubek wody poda w Imię Moje, nie minie nagrody mojej.

Nazajutrz rano pochował ciało znalezionej w rowie kobiety i odprawił za duszę jej nabożeństwo żałobne.

II.

W dwanaście lat później, ksiądz proboszcz z San Pedro ósmy już krzyżyk dźwigał na barkach — przechadzał się na słońcu przed domkiem. Zima to była, a słońce od dni kilku niewidzialne, wyłoniło się z za chmur rozkoszne. Obok proboszcza dwunastoletni chłopiec na głos odczytywał brewiarz, a od czasu do czasu zazdrosnem okiem spoglądał na rosłego chłopaka, który tuż obok w ogródku pracował. Ociemniała Margarita siedząco modlitw słuchała.

znajduje się zawsze jeszcze w stanie rozwoju tak, że sprawy organizacyjne pochłaniają dużo pracy i najwięcej uwagi.

Wciągnięcie szerokich sfer kobiet w szeregi zarobkujących czy to w fabrykach, czy w przemyśle domowym i konfekcyi, czy nawet w służbie domowej i w składzie przynosi ze sobą dla nich wszystkie niebezpieczeństwa i trudy, jakie dzisiaj związane są z pracą zarobkową; niebezpieczeństwa, grożące ich religii, ich moralności, zdrowiu, wypływające ze stanowiska wrogich i nieprzyjaznych dla Kościoła i społeczeństwa naszego organizacyi.

Dla tego sprężysta działalność koniecznie potrzebna. Założyliśmy wprawdzie w tym roku 6 nowych stowarzyszeń, a liczba wszystkich stowarzyszonych dosięgnęła przypuszczalnie blisko 7 tysięcy członków, lecz jeszcze nie w wszystkich nawet miastach i miasteczkach istnieją stowarzyszenia kobiet pracujących.

W istniejących zaś stowarzyszeniach nieodzowna jest współpraca wszystkich członków, a szczególnie Zarządu i Radnych.

Członkowie Zarządu w przeważnej liczbie spełniają gorliwie i rozumnie swoje prace.

Także panie, należące do Rady, spieszą chętnie z pomocą, urządzając tak bardzo potrzebne patronaże i praktyczne kursy. Gdzie to się jeszcze nie dzieje, Patronat o to bardzo postarać się powinien. Panie w wielkiej liczbie pomagają i pracują pilnie w Towarzystwach św. Wincentego à Paulo; do tej, tak potrzebnej działalności, przynoszą dużo zapału, ofiarności i poświęcenia się. Otóż rozbudowując tę pracę, trzeba radnym wskazywać oprócz tego na nowe potrzeby pracy społecznej, która już naprzód stara się zapobiegać złu, aby nie zaraziło młodych dusz i serc. W ten sposób zapewne pozyskamy dla naszej uczciwej akcyi cały zastęp współpracowniczek, które mogą Stowarzyszeniom oddać wielkie usługi.

Mówca przypomina, że w bieżącym roku po odnośnej uchwale Zjazdu delegowanych kilkanaście towarzystw zrezygnowało ze związkowej kasy chorych; pięć Stowarzyszeń jednakże nadal do niej należy.

W dalszym toku myśli ks. sekretarz gen. ubolewa nad utrudniającem nam pracę stanowiskiem policyi względem naszych Stowarzyszeń.

Wreszcie dzisiaj w Związku **zarysowują się coraz więcej zadania zawodowe poszczególnych grup kobiet zarobkujących.**

Prawda, że jednem z najważniejszych zadań, to kształcenie religijne, ugruntowanie moralności, praca oświatowa.

Religia bowiem zdolna tylko skruszyć ostrze dzisiejszej walki ekonomicznej.

Religia, moralność i oświata zdolne podtrzymać dziewczęta w życiu cnotliwem na obczyźnie wśród obcych. Statystyka wykazuje, że pomiędzy upadłymi największa część jest takich, którzy nie umieją czytać i pisać, którym szkoła nie dała należytego, choćby elementarnego wykształcenia.

Ale obok tego musimy jednakże wyzyskiwać prawodawstwo społeczne dla kobiet zarobkujących, choćby dla tego, że same sobie pod tym względem pomódz nie mogą.

Prawodawstwo społeczne dla kobiet zarobkujących coraz więcej się rozszerza; w jednym roku prawie wydano ustawę „o stręczeniu", mającą chronić służbę domową przed niesumiennymi stręczarzami i nową ordynacyę zabezpieczeniową; w ostatnich dniach uchwalono zabezpieczenie t. zw. urzędników prywatnych, tyczące się młodzieży, zajętej w kupiectwie, prawo tyczące się pracy domowej, wreszcie osobnem rozporządzeniem określono stanowisko prawne kobiet, zajętych w rzemiośle.

Obrona zawodowych interesów kobiet zarobkujących musi być przeprowadzona prędzej czy później; jak zaś ukształtuje się w szczegółach wykaże

---

Wtem powóz zaturkotał, a chłopczyk wykrzyknął radośnie:

— Co za cudna kareta!

Istotnie powóz wspaniały toczył się od strony Sewili i wkrótce zatrzymał się przed plebanijką. Służący suto ubrany zeskoczył z kozła i poprosił o kubek wody dla swego pana.

— Carlosie, odezwał się proboszcz do chłopczyka, przynieść szklankę wody temu panu. Przynieś też zaraz i szklankę wina, bo może je zechce przyjąć. Pospieszaj!

Na to pan kazał służącemu otworzyć drzwiczki powozu i wysiadł; mógł mieć lat około pięćdziesięciu.

— Czy ci chłopcy to księdza siostrzeńcy? zapytał uprzejmie.

— Lepiej niż siostrzeńcy; to moje dzieci przybrane.

— Jak to rozumieć?

— Opowiem panu wszystko od początku; bo ja stary i świata nieświadomy, a ty panie możesz mi poradzić, w jaki sposób zapewnić mam los tych dwóch chłopców.

I opowiedział historyę dzieci, sposób, w jaki do nich doszedł.

— I cóż mi pan z nich zrobić radzisz? zapytał proboszcz, gdy opowiadać skończył.

— Chyba chorążych w gwardyi królewskiej. Żeby stan swój godnie utrzymali, trzeba im będzie dać choćby po tysiąc dukatów.

— Ja pana proszę o radę, ale za kpiny dziękuję.

— A potem, proboszczyku, widzę, że powinieneś swój kościołek odbudować. Obok nowego domu Bożego postawimy ci nową piękną plebanię, a wszystko obwiedziemy silnemi kratami. Patrzaj, plan już cały mam w kieszeni. Zobacz, czy ci się podoba. Wszystko razem nazwiemy: „Kościół za kubek wody".

— Co to znaczy? Co chcesz przez to powiedzieć? Coś sobie przypominam! Te rysy, ten głos...

— Owszem, owszem, widziałeś mnie już i słyszałeś — Jestem don José de la Ribeira, a przed dwunastu laty byłem rozbójnikiem. Uciekłem z więzienia. Czasy się zmieniły. Z herszta rozbójników stałem się przywódcą rządzącego stronnictwa. — Ty, księże proboszczu, gościnnie do domu mnie przyjąłeś, i stałeś się ojcem moich dzieci. Chłopcy przyjdźcie mnie uściskać! zawołał do nadbiegających synów.

A uradowawszy im się długo i szczerze, wzruszony podał ręce staremu proboszczowi.

— I cóż? Czy nie przyjmiesz kościoła za szklankę wody, mój ojcze?

A wtedy ksiądz również głęboko uradowany, odwrócił się w stronę ociemniałej Margarity i wzruszony przemówił:

— Ktokolwiek jednemu z tych maluczkich poda kubek wody w Imię Moje, nie minie nagrody mojej.

— Amen, odrzekła staruszka, a łzy rzewne pociekły jej ze zagasłych oczu, które również płakały, gdy odnaleziony ojciec synów swoich do Sewili zabierał.

W rok potem don José de le Ribeira wraz z dwoma synami przybyli na poświęcenie nowego kościoła, najwspanialszego w całej okolicy.

Jest on dotychczas pod wezwaniem św. Piotra, ale lud okoliczny nie mówi na niego inaczej, jak „Kościół za szklankę wody".

niezawodnie dalszy rozwój stosunków i naszego Związku.

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup przemówił po referacie ks. sekretarza gen., **kładąc szczególny nacisk na to, że wszędzie** i w obronie zawodowych interesów kobiet zarobkujących kierować się trzeba zasadami świętej religii. Tylko religia nasza zdolna nas uchronić od błędów, i gdy na każdym kroku postępować będziemy według jej wskazówek, zachowamy słuszną granicę i praw i obowiązków.

Ks. prezes Adamski prosi o udzielenie błogosławieństwa, którego też Najprzew. Ks. Biskup udziela zebranym Księżom Patronom i ich pracy.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiek dziecka.

Słusznie nazywamy wiek XX. wiekiem dzieci. Nigdy bowiem nie zajmowano się tak bardzo dziećmi i młodzieżą, jak w naszych czasach.

Anglia, która pod wielu względami kroczy naprzód, i pod względem kierowania dzieci bodaj czy nie pierwsze miejsce zajmuje. Pisze się wiele i mówi o prowadzeniu młodzieży, a to wszystko dowodzi tego, że obecnie zrozumiano, że najważniejszą rzeczą jest wychowywanie młodzieży.

Dotąd starano się o młodzież pod względem umysłowym. Pisano grube książki, w jaki sposób należy uczyć, ażeby młodzieży przyswoić najlepiej różne wiadomości, wydawano książki, które zawierały wskazówki, w jaki sposób należy doskonalić pamięć. Jednem słowem kładzono wielką wartość na rozwój umysłu, a zaniedbywano poniekąd, a przynajmniej nie posunięto się naprzód we wykształceniu woli i serca. Dopiero w ostatnich latach zrobiono wielki krok naprzód i podniesiono słusznie, że wykształcenie woli i serca powinno, jeśli nie wyprzedzić, to przynajmniej iść równolegle z kształceniem umysłu.

Przy dokładnem rozpatrzeniu się przyszli pedagodzy wielcy, t. j. ludzie, którzy trudnią się tylko wychowaniem dzieci, do tego przekonania, że obecnie przy kierowaniu młodzieży i wychowaniu dzieci należy zmienić nieco sposób. Dzisiaj rodzice i wychowawcy nie powinni spuszczać się na własne doświadczenie, ale raczej powinni uznać za konieczne dwie rzeczy: naprzód, że wychowanie dzieci jest sztuką, której potrzeba się uczyć i to uczyć całe życie, dalej, że pierwszym i najważniejszym czynnikiem przy wychowywaniu młodzieży jest wychowywanie samego siebie. Kierownik bowiem każdy stara się wpływać na dzieci i zniewolić do siebie; to zaś uczynić może tylko wola silna, ujęta w karby.

Wychowywanie dzieci jest sztuką, która coraz bardziej się udoskonala, której trzeba więc się uczyć. Dotychczas uważano n. p. dwie rzeczy za bardzo ważne w pedagogice (przy wychowywaniu), t. j. bezwzględne posłuszeństwo i użycie kija. I dzisiejsza nauka stoi na stanowisku posłuszeństwa zupełnego, lecz nie ślepego, ale posłuszeństwa rozsądnego. I dziecko myśli i wyciąga wnioski, dla tego należy czy to przez przykłady, czy też przez odpowiednie postępowanie dążyć do tego, ażeby dziecko samo uznało potrzebę dążenia do dobrego.

Powiedziałem wyżej, że najważniejszym czynnikiem jest wychowywanie samego siebie, czyli umiejętność panowania nad sobą. Podstawą całej naszej działalności jest i powinna być miłość (i to nie ta miłość wrodzona — dobrotliwość, ale raczej miłość rozsądna, wyuczona). Dla czego narzekamy tak często na brak ludzi uczciwych? dla czego dzisiaj ludzie przy lada zetknięciu się, rozchodzą się, wybuchają niecierpliwością, tak że niejedna praca wspólna cierpi na tem? Powodem tego jest to, że nie uczymy się żyć z ludźmi, że nie my rządzimy sobą, lecz nasze nerwy. Nikt nie zwracał nam uwagi na konieczność ujęcia w karby każdego naszego kroku.

Podstawa wychowania, miłość potrzebuje ciągłej uwagi, bezustannego pracowania nad sobą. Miłość prawdziwa jest szeroka, poświęcająca się, cierpiętliwa. Zdobywszy sami tę cnotę, możemy łatwo przelać ją w dzieci. Raz pytam się na katechizacyi dzieci, dla czego powinny miłować bliźniego? Ogólne milczenie — pytam potem wprost jedno dziecko; jeśli cię kto uderzy w twarz, dla czego będzie lepiej, jeśli nie wpadniesz w złość, lecz jeśli w tej chwili zapanujesz nad sobą i powiesz: „dziękuję ci, nie myśl, ażebym ja na twoje grubijaństwo, odpowiadał także grubijaństwem?“ Dziecko odpowiedziało mi: „bo gdybym oddał, sam stałbym się złym“. To dziecko powiedziało prawdę. Uczyć i wpajać należy, że tylko miłością można nawrócić.

Wiele możnaby o tym sposobie pisać, w każdym razie powinny szczególnie matki zrozumieć, że do wychowania dzieci potrzeba wiele rzeczy.

Wspomniałem także o używaniu chłosty, czyli kija; i pod tym względem powinniśmy zmienić dotychczasową praktykę naszą, lecz o tem później.

L. P.

Ani kropli!

(Przykazania przedświąteczne.)

Jadem jest alkohol, który człowieka wiedzie do podwójnej niewoli.

Nie będziesz miała w domu ani kropli wódki, piwa czy wina, czy innych trunków wyskokowych.

Nie będziesz tego jadu dawała nikomu.

Pamiętaj, że alkohol uśmierca godność człowieka, na obraz i podobieństwo Boga stworzonego.

Czcij duszę swych dzieci: nie dawaj im ani kropli trunku, jeżeli chcesz, żeby długo żyły tu na ziemi szczęśliwie, a pamięci twej nie przeklinały.

Nie zabijaj zdrowia rodziny — ale też i nie pij sama.

Nie pozwól młodzieży zakosztować w upojeniu, które wiedzie do pijaństwa i wszelkiego innego zbydlęcenia.

Nie okradaj rodziny ze szczęścia doczesnego, — ani też sama siebie z własnego.

Nie dawaj fałszywego świadectwa, że trunek wzmacnia i krzepi, bo to zabobon, taki sam, jak inne gusła, zażegnywania czy czary.

Nie pożądaj ani też przyjmuj od drugich nigdy kufla, szklanki czy kieliszka, choćby tylko naparstka jakowegoś napoju wyskokowego.

Ani likieru, sznapsa, kornusu, koniaku, araku, rumu czy miodku, ani żadnej rzeczy, w której alkohol jest, choćby cię „najlepszy przyjaciel“ nimi częstował.

Ani kropli.

ŻARTY.

W szkole.

— Proszę pani pozwolić mi iść do domu, bo mnie bardzo zęby bolą — mówi z płaczem dziewczynka.

Nauczycielka: Wiem ja z doświadczenia, co to ból zębów: Już nie raz rozmyślałam, czyby to nie lepiej było, gdyby ludzie na świat bez zębów przychodzili.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

Zebranie odbyło się dnia 22 listopada, które zagaił ks. patron Maliński. Potem powitał ks. patron licznie zebranych członków i gości, między innymi kilka pań, które raczyły w naszem zebraniu uczestniczyć. Po odśpiewaniu pieśni przeczytano protokół z ostatniego zebrania i odczytano kilka kandydatek. W komunikatach zarządu zachęca przewodnicząca stow. do pilnego czytania gazety, bo z niej tylko więcej oświaty zaczerpnąć możemy, której nam tak brak i ogłasza 42 seryę kasy posagowej. W końcu oznajmia, że od dzisiaj będziemy na zebraniach naszych różne piosenki śpiewały. Wykład wygłosiła p. Pawlak na temat: „Praca społeczna“. Prelegentka w swem przemówieniu zwraca stowarzyszonym uwagę na ich obowiązki względem młodszego rodzeństwa. Stowarzyszona, która ma młodsze rodzeństwo w domu winna się nim pilnie zajmować, na przykład uczyć je naszych pięknych pieśni kościelnych, których to dziatwa nasza tak mało śpiewać umie, wlewać w ich niewinne serca prawdy wiary naszej świętej, gdyż ona ma być nadzieją lepszej przyszłości. Licznymi oklaskami podziękowano prelegentce za wykład. W dyskusyi nad wykładem mówi ks. patron, że prelegentka korzystała z jego słów, które to w gronie stowarzyszonych wyrażał, bo jej wykład o tem świadczy. Zachęca ks. patron dalej do pilnego czytania Przewodnika, przedewszystkiem do czytania tych pięknych artykułów o wierze naszej św., również zachęca do czytania naszej Gazety, bo ona ma być naszym przyjacielem. Śliczny śpiew chórowy upiększył nasze zebranie. Deklamacye wygłosiły z przejęciem pp. Kliszkowiak, Pawlak, Laube i Jergas. W dalszym ciągu wyraża ks. patron swoje zadowolenie z pracy w towarzystwie i mówi że „Oświata i Praca“ to hasło naszego zadania. W wolnych głosach zabrała głos pani Kobylińska, wyraziła zadowolenie i miłe wrażenie, jakiego doznała w naszem tow. Potem oznajmiła stowarzyszonym, że przy ul. Wrocławskiej nr. 4 jest urządzona kuchnia w celu lepszego odżywiania się dziewcząt, które dla braku czasu na obiad do domu iść nie mogą i dla tego odżywiają się tylko chlebem i zimną kawą. Prosi zatem, aby tam dotąd przychodziły i korzystały z tych instytucyi, jakie się zakłada. Potem zabrała głos p. Kliszkowiak, aby w towarzystwie naszem częściej urządzano wieczornice ze świetlanymi obrazami. W końcu jeszcze mówi ks. patron, aby wytrwać w dobrych postanowieniach, mieć zawsze silną wolę, bo kto wytrwa, zwycięstwo odniesie.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 26 listopada wieczorem o godz. 8 zagaiła posiedzenie przewodnicząca, serdecznie witając zebranych członków i zachęcając do wspólnej pracy nad rozwojem naszego Towarzystwa. Następnie przeczytała porządek dzienny i udzieliła głosu sekretarce. Po przeczytaniu protokółu rozpoczął ks. wicepatron wykład na temat „co powinna wiedzieć Stowarzyszona o rentach na niemoc i starość“. Po wykładzie wszczęła się dyskusya; niestrudzony ks. wicepatron ofiarował się urządzić specyalną pogadankę w piątek o godz. 8-mej wieczorem i zachęcał do przybycia osoby, które się sprawą rent interesują, a mianowicie te, które rady potrzebują.

Dalej omawiano kwestyę obchodu gwiazdkowego i postanowiono urządzić gwiazdkę w dniu 31 grudnia. Do Tow. przyjęto 15 nowych członków, na kandydatki zapisano 12. Śpiewano kilka pieśni przeplatając deklamacyą. Bardzo ładne wierszyki wygłosiły panny: Pelagia Matyaszczyk, Pelagia Schöpe, Zofia Mizgalska, Wiktorya Mulkowska i p. M. Kraczewska. Na zakończenie zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Drowa Alkiewiczowa.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

Redakcya.

Tanie obiady dla kobiet pracujących w Poznaniu, szczególnie dla tych, które w przerwie południowej nie mogą iść do domu z powodu zbyt dalekiej drogi, wydają się już od **15-go listopada b. r. w Schronisku służby żeńskiej przy ul. Wrocławskiej nr. 4 codziennie od godz. 12.** Płaci się za zupę 10 fen., za pół porcyi obiadu 25 fen., za obiad 40 fen.

Wspólna Komunia św. „Stowarzyszenia pracownic katol. par. św. Jana“ odbędzie się dnia 17 grudnia o godzinie 8-mej w kościele parafialnym na intencyę stowarzyszenia.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Grudzień.)

17-go o godz. 5 „Strażnica“ w par. Bożego Ciała.
19-go o godz. 8¼ stow. prac. przem. parafii katedr. w Poznaniu.
21-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8½ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.
24-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 3) stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 4) stow. kob. prac. w Ostrowie.
26-go 1) stow. kob. prac. pod wezw. św. Anny w Lesznie; 2) stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu;
27-go o godz. 8¼ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
31-go 1) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 2) o godz. 2-giej stow. prac. fabr. M. B. N. P.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1. listopada do 30. listopada 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Bocian Franciszka	7	—	
	Dąbrowska Franciszka	10	—	
	Kusik Stanisława	7	—	
	Lunowska Michalina	4	—	
	Molewska Franciszka	7	—	
	Sicińska Antonina	10	—	
	Wyrwińska Helena	10	—	55,—
Stow. katol. Pracownic parafii św. Jana.	Bartkowiak Barbara	4	—	
	Stachowiak Katarzyna	10	—	14,—
		69	—	69,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	₰	Ogółem M
Stow. Oświata i Praca w paraf. św. Łazarza	Lewandowicz Stanisł.	60	—	60,—
Stow. pracownic konf. w Poznaniu.	Kozłowska Jadwiga	60	—	
	Kierzkowska Katarz.	60	—	
	Pietrucha Teresa	60	—	
	Szwencer Klara	50	—	
	Szymańska Marya	60	—	290,—
Stow. kat. służby żeńskiej w Poznaniu.	Schöneich Józefa	40	—	40,—
Stow. Strażnica par. Bożego Ciała.	Machnicka Michalina	50	—	
	Rogalska Julianna	50	—	100,—
Stow. katol. pracownic parafii św. Jana.	Szubert Joanna	60	—	60,—
Stow. kobiet pracująс. parafii św. Wojciecha.	Ratajczak Wiktorya	60	—	60,—
Stowarz. »Jedność« w Bydgoszczy.	Kuligowska Walerya	30	—	30,—
		640	—	640,—

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.